

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop

ZA GRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w sobotę, dnia 8-go września r. b.

„Dla Świętej Ziemi”

sztuka w 4-ach aktach Sewera (Maciejewskiego).

Jutro, w niedzielę, dnia 9-go września r. b.

„MYSZY BEZ KOTA”

farsa w 3 aktach Jordana.

W poniedziałek, dnia 10-go września r. b. „Pan Dyrektor”

Klasa otwarta od godz. 11-jej do 3-jej i od 5-jej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godz. 10 wieczorem. 546—170

LOKAL WSPANIAŁY

z 18 pokoi z wszelkimi wygodami, odpowiedni pod Klub do wynajęcia na lat 3. Dowiedzieć się u Członka Zarządu miejskiego, p. ANTONIEGO JANKOWSKIEGO. 2—1629—2

DZIS

W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM ZABAWA ARTYSTYCZNA

Na dochód funduszu zapomogowego Artystów Polskiego Teatru Miejskiego w Wilnie.

Na otwartej scenie o godz. 2 1/2 po południu:
1. Piosenka „Kapela”, odśpiewa p. Wojciechowska. 2. „Menuet”, odtańczę 7-letnia Bronia i 6-letni Julec. 3. Kuplety okolicznościowe, odśpiewa p. Ryll. 4. Monolog „Na estradzie” Przybylskiego, wypowie p. Górka. 5. Wesoła piosenka „Orkiestra gra”, odśpiewa p. Nerowski. 6. Taniec komiczno-charakterystyczny, wykona p. Prochaskowa, Górka, Kozmierzówna i p. Muszyński. 7. Wale „Giri biri”, odśpiewa p. Wojciechowska. 8. Monolog „Mestermunczester”, wypowie p. Nerowski. 9. „Cakewalk”, odtańczę 7-letnia Bronia i 6-letni Julec.

W antrakcie wieczornego przedstawienia dane będą ŻYWE OBRAZY:
1) Złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma. 2) August i Barbara, podług Lessera. 3) Chłopskie serce, do słów Konopnickiej.

W Ogrodzie

Pocztą, Confetti, Zaczarowane ciastko (szczęśliwi nabywcy znajdą w 3 ciastkach po 1 rb. w każdym, a w 2-ach po 3 rb.), Kwiat paproci (za znalezienie punktualnie o godz. 9 1/2 kwiatnego kwiatu paproci nagroda), Słup żrzości (nagroda zegarek kryty). Namiot wroźki, Kiosk z kwiatami, Bufety.

O godz. 4 po poł. przedstawienie w teatrze:

BRON NIEWIEŚCIA, komedycja w 1 akcie Benedykta. KOPCIUSZEK (drugi akt). „Menuet” odtańczę dzieci. PLACZKA I ŚMIESZEK, operetka w 1 akcie Offenbacha.

Ceny miejsc na przedstawienie popołudniowe od 10 do 75 kop.

Przygrywać będą 2 orkiestry. Początek zabawy o godz. 2 po poł.

Cena biletu wejścia 30 kop.

W razie niepogody zabawa odbędzie się jutro d. 9 września.

2—1637—2

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp”

Mińsk Litewski

POLECA: 104—691—25

Młocarnie i maneże ty-

tu Elworthy i Claytona

Sieczarki, siekacz, śrótowniki, Bentall'a

Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz

wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.

IMPORT KAWY

L. B. Jankiewicz

Warszawa—Łódź

poleca uznane za najlepsze mieszanki trzy razy dziennie palonej kawy.

10—1543—3

CYRK A. Devigné

Dziś, 8-go września, wielkie świąteczne przedstawienie w 3 oddziałach z udziałem całej tropy cyrkowej. Jeszcze kilka występów Mr. ALFREDA SZNEJDERA i Miss MARCELLI z ich grupą 15 lwów tresowanych w wagonie salonowym. 1646—1

DENTYSTKA

M. PUTWIŃSKA

Zawalnia 13, m. 4, wróciła.

Dr. med. L. Łukowski

(choroby dzieci)

POWRÓCIŁ. Żandarmski 7.

Od Administracji

„Dziennika Wileńskiego”

Wszystkim naszym nowym prenumeratom, którzy w ciągu m. września zaprenumerują „Dziennik Wileński”, dodajemy bezpłatnie

brozurę p. t. „Kwestja litewska w prasie polskiej”.

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:

Włodzimierz Dworaczek. Polityka „Kola” posłów Polaków z Litwy i Rusi.
Ludwika Życka. Listy z Podgórza.
Stanisław Niewiadomski. Edward Grieg.
Adam Karpowicz. Jeszcze w sprawie młodzieży.
Władysław Śliżień. O Mińsku słów parę.
Z całego świata.

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata”.

Biuro: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3. Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb. KSIĘGARNIA Tow. „Oświata” Wilno, Ratusz.

SULLY PRUDHOMME.

(† 7 września 1907 r.)

WAZON I PTAK.

Wśród traw i cierni zupełnie sam,
W gęstwinie boru głębokiej
Stoi wspaniały, lecz obcy nam
Wazon z monarchów epoki.

Czysty ma zarys i piękny stop,
Z boku rzeźbione kołtę,
Amorków rzeźba wazonu stop
Jak gałęź zdoła wygięta.

Na niegdyś biały wazonu brzeg
Mech czarne zwiesił szrony,
A rdzawy trąd po bokach zbiegł,
Wzrost się w kamienne opony.

I choć podstawa chylił się już,
Choć czas ją kruszy bezczelnie,
Wazon wśród lasu gwałtownych burz
W swej dumie trzyma się dzielnie.

I milcząc дума: „W głębokim śnie
Pograżon las, w mej urnie
Deszczowa woda pleśniami tchnie
I cienie odbija chmurnie.

„A kiedyż dzisiaj jedwabny tłum
Dostojnych dworzan przeciąga,
Gdy u stóp moich znikł pochwał szum
I cisza wciąż mi uraga.”

O sławie przeszłej, gdy marzy tak
Samotny, z swego wygnania,
Błakitym kręgiem wlatuje ptak,
Ku wodzie chwieje się skłania,

— „Hej, ty, co patrzysz swobodnie w dal,
Prostąk niebios skrzydlaty,
Powiedz, co słyszał dziś z Luwru sal,
— Ja króla znalazłem przed laty!”

A ptak odrzekł: — „Twe troski, ach!
Spóźniona wielce jest data,
Czyliś nie słyszał, jak w grozy dniach
Runął starego gmach świata?”

— „Nieraz podziemi złowieszcy ryk
Kamienią wstrząsł mą podstawę;
Szelestów dzikich posępny ryk
Niemilą budził mnie wrzawą.”

— „Walonych dzwonić i wieść to głos,
Broni wszędzie i wojska fale,
I taki smutny nasz ptaków los,
Iż nie budujemy gniazd wcale.

„W Paryżu stukam do okien, krat,
W zimne zaglądam kominy,
Na liściach zagał świeżości kwiat
I chleba niema kruszyny.”

„Kiedym się schronił w Tuljerji dach,
Tam ciężką przeżyłem wiosną,
Ale mnie wygnał pożar strach,
I jęki ofiar żalonne.”

PROGRAM eks - ministra Tolstoja.

Po Kuttlerze, Fiodorowie do rządu eks-ministrów, występujących obecnie opozycyjnie względem rządu i zajmujących wybitne stanowisko w opozycji, przybywają obecnie eks-minister oświaty, hr. I. Tolstoj i b. generał-gubernator Suboticz, których kandydatury na posłów do 3-jej Dumy z Petersburga zostały niedawno postawione.

Jeżeli wywiad hr. Tolstoja został wiernie zapisany w „Rusi” — teraz poglądy polityczne i społeczne byłego ministra tak się przedstawiają:

Hr. I. Tolstoj uważa za swój obowiązek obywatelski wziąć udział czynny w życiu politycznym swojej ojczyzny i w kampanji wyborczej. Hrabia jest przeciwnikiem partyjności, albowiem jest jego najgłębszym przekonaniem, że partyjne różniczkowanie się opozycji przyniosło wiele szkody sprawie ogólnej, która wymagała tak w pierwszej, jak i w drugiej Dumie zupełnego zjednoczenia całej opozycji. Zdaniem hr. T. dwustopniowe wybory przyczyniają się w znacznym stopniu, że Duma, zamiast „narodowego”, daje „partyjne przedstawicielstwo”.

Na akt z d. 3 (16) czerwca eks-minister zapatrzy się bardzo krytycznie. Pierwszym obowiązkiem przyszłej Dumy będzie wywalczyć, aby gabinety nie mogły według chwilowych i przelotnych nastrojów zmieniać system wyborów. Hr. Tolstoj jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i uważa, że to prawo Duma powinna się starać przeprowadzić przedewszystkiem.

Następnie najbliższemu zasadniczemu zadaniem uważa sprawę narodowościową w państwie rosyjskiem. Rewolucję rozdmuchują w państwie organy, które szczują przeciwko narodowości nierosyjskim t. zw. „inorodcom”. „Nowoje Wremia”, mówił hr. Tolstoj, jest gorszym od „Ruskoje Znamia” — ono jeszcze więcej rozżarza rewolucję swymi budzącymi nienawiść artykułami. „Uważam, powiadał, pierwszą koniecznością znieść ten zupełnie niebezpieczny dla państwa temat przez usunięcie cienia wszelkiej polityki antysemitkiej. Bez względu na to, jakie reformy przeprowadzone będą, nie będą miały wartości („ceny im mało”), jeśli Duma nie wywalczy równouprawnienia narodowości. Powiadam otwarcie

że uważam za błąd taktykę k-d. w tej kwestji w obu Dumach.

Kadeci za mało i zanadto nieśmiało podkreślali tę sprawę, kiedy najbliższem i niezwłocznie zadaniem było wysunięcie sprawy żydowskiej polskiej i t. d. i t. d. To jest konieczniem do zrobienia i teraz...

Przy rozstrzygnięciu bowiem jakiegokolwiek kwestji — czy to agrarnej, czy innej — wypadnie zawsze, jak z murem na drodze, spotkać się z tą sprawą nierównouprawnienia narodowego.

Z innych spraw za najpilniejsze hr. T. uważa sprawę oświaty, aby wydobyc Rosję ze stanu „półcywilizacji”. W kwestji społecznej jest zwolennikiem szerokich reform i usunięcia przeszłości w rozwoju ruchu robotniczego, przedewszystkiem zaś należy dać możność jak najszybszego rozwoju ruchu zawodowego.

W sprawie polityki agrarnej hr. T. jest przeciwnikiem socjalizacji i muncypalizacji, ale oświadcza się stanowczo za wprowadzeniem postępowego podatku na własność ziemską i za popieraniem drobnej własności.

W Dumie hr. T. do żadnej partji należeć nie zamierza. O związkach 17 (30) października hr. T. sądzi, że „o nim lepiej nie mówić... ostatnia odezwa związku jest niżej wszelkiej krytyki... tak nie postępuje i nie pisze partja polityczna. To „Blödsinn” (głupota), jak mówią Niemcy”.

Kadetem nie jest i krytycznie się zapatrzy na tę partję, ale zgodzi się kandydować od bloku kadetów z bezpartyjnymi.

ś. p.

ks. Tadeusz Zahorski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 5 września r. b. we środę w Bieniaconach odbył się pogrzeb ogólnie szanowanego i kochanego ks. dziekana Tadeusza Zahorskiego. Ubiegali się o te drogie szczątki niemal wszystkie parafje, gdzie on w ciągu swego pełnego zasług i pracowitego żywota był duszypasterzem. Ubiegaliśmy się i my, Bieniakończycy, by go mieć u siebie na zawsze i niepodzielnie, tak jak bez przerwy żył w naszej pamięci i sercach, chociaż ostatnie dwa lata światło nauki Chrystusowej szerzył w Wornianach, gdzie był proboszczem i dziekanem.

Wiesć o zgonie jego bolesnem echem odbiła się nie tylko w sercach tych, którzy go bliżej znali, z którymi łączyły go węzły przyjaźni lub zażyłości, ale w całym społeczeństwie katolickim i polskim.

Ubył żołnierz, który pod sztandarem miłości, zgody i jedności walczył życie całe, kochał prawdę, kochał kraj, kochał wszystkich współbraci bez różnicy, bogatych czy biednych, ze dworu, czy z pod strzechy i cenil ludzi tylko według ich wartości moralnej. W dzisiejszych czasach z bólem i żalem musimy powiedzieć, że takich ludzi, jakim był zgasył ks. Zahorski, mniej mamy i mimo woli żyją plyną szeregi i gorące, bo żal kapłana, żal obywatela kraju, żal człowieka zacnego.

S. p. ks. Tadeusz Zahorski urodził się w roku 1862 w pow. święciańskim gub. wileńskiej, w majątku Teklomis, który i obecnie pozostaje

ie przystępnych.



Przed udaniem się
na spoczynek najlepiej
pijać filiżankę
Czystego Holenderskiego
KAKAO
BENSNDORP'a,
które sprowadza orzeźwiający
sen i wzmacnia organizm.
Do nabycia wszędzie.

BENSNDORP'a
CZYSTO HOLENDERSKIE
KAKAO
AMSTERDAM
HOLANDJA.

3-1561-1

Przedstawiciel na Wilno: **LEON Z. BRAUDO** w Mińsku.

Od 28 sierpnia, w każdy wtorek od god. 5—8 i od 8—11 wiecz. rozpoczynają się **PRYWATNE TANECZNE WIECZORKI** kompletowe. Na tychże wieczorkach praktyka nowych i starych tańców będzie połączona z teorią. Osoby zainteresowane raczą zgłosić się po informację do nauczyciela tegoż zakładu, gdzie będą wydane bilety na prawo wejścia na salę. Również udzielam lekcji tańców i w prywatnych domach. Adres Skopówka, domu № 6 m. 2. L. Czesnieki. 6-1530-5

Samochody

fabryki **Renault Fr.** i innych, pneumatyki **Michelin & Co** wszelkie akcesoria na składzie. — Reparaty we własnych warsztatach mechanicznych.

Tow. Akc. **T. Kowalski i A. Trylski**
WARSZAWA, MŁODOWA 4. 6-1554-5

Biuro meljoracji rolnych i inżynierji rolniczej
Warszawa, Foksal № 14. Kraków, Grabowskiego № 10.

Biuro uprawnione przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do wykonywania wszelkich robót meljoracyjnych, prowadzonych przy pomocy pożyczek Towarzystwa.

Osuszanie. Drenowanie. Nawadnianie. Meljoracje torfowisk. Poprawa łąk przesuszonych. Gospodarstwa rybne. Regulacja rzek i potoków. Wyzyskanie siły wodnej do celów przemysłowo-rolniczych.

Wodociągi gospodarcze i domowe. Budowa dróg i kolejek. Budowa jazów, szluz i mostów. Budowa dworów i zabudowań folwarcznych. Osuszanie zawiłgoconych domów i wilgotnych terenów budowlanych. Analiza gleby.

Inżynier **Stanisław Turczynowicz** wykładowca meljoracji rolnych w Uniwersytecie Krakowskim.
Inżynier **Antoni Ponikowski** b. inżynier przy biurze meljoracyjnym Wydziału Krajowego w Galicji.

Szkoła Froeblovskaja

z przygotowawczymi klas. do średnich zakład. naukow. Pereświat-Soltan i Zacharzewskiej.

Lekcje w klasach przygotowawczych rozpoczęły się 1 września. Zapisy chłopców i dziewczynek przyjmują się w ciągu całego roku (g. 11—12). W **froeblovskim** oddziale zajęcia od 15-go września, **zapis miesięczny i roczny. Przy zakładzie pensjonat.** Adres: **Wilno, Baksza № 8, m. 4.** 8-1594-3

Mam zaszczyt podać do wiadomości WW. Pań i Panów, iż z d. 29 września r. b. otwieram przy ul. Wielkiej № 30 obok cukierni p. Sztralla

jedyny w Wilnie polski skład

fabryczny **BIELIZNY MĘSKIEJ, KRAWATÓW i RĘKAWICZEK** oraz magazyn galanterji, zaopatrzony w bogaty wybór towarów ze znanych zagranicznych firm, pod kierownictwem **mojem**, oraz osoby wykwalifikowanej w pierwszorzędnych Wiedeńskich i Warszawskich Magazynach.

Ufając, że Sz. Panowie i Panie zechcą łaskawie zaszczycać firmę moją swoimi względami, oraz polecać ją raczą w licznych kołach znajomych, pozostaję z poważaniem **A. ROSTKOWSKI**. 3-1645-1

Dla mężczyzn osłabionych!

Aparat Pastora, patentowany przez Departament za № 12,002, usuwa niemoc, wzmacnia organy płciowe. Skutek niezawodny! bez ujemnego wpływu na organizm. Komplet z opisem **Rb. 25.** 6-1606-2

Wysyła się bezzwłocznie po otrzymaniu zaliczki.

Warszawa, Trębacka 1—9, Technik Seweryn Pik.

Słoiki po kop. 95, po kop. 50 i po kop. 25.

ŚWIADECTWO.

Zaświadczam niniejszem, iż „**Maść od Grudy**” sprzedawana przez firmę **B. LANDY** najzupełniej usprawiedliwia oddawane jej pochwały, ponieważ stanowi prawdziwy środek na pęknięte kopyta i zatarcia, niszczy podrażnienia, grude, obrzęki, rany, podbicia, stwardnienia ścięgien, narośla, świerzbę, wpływa na odrost kopyt, leczy ochwat, szteniel, opoje (pipaki), usuwa gruczoły z żółtych powstałe i t. d. (Podp.) **Romuald Sobolewski**, lekarz weterynaryi, asesor kolegjalny.

„**Maść od Grudy**” po kop. 95 za słoik, kop. 50 za 1/2 słoika i kop. 25 za 1/4 słoika prócz kosztów przesyłki. Wyłączna sprzedaż u **B. LANDY** w Warszawie, ul. Leszno № 53, telefonu № 55-39. 4-1427-4

Bracia

JABŁKOWSCY

polecają:

WARSZAWA, ul. Bracka 23.

Na Sezon Jesienny i Zimowy

NOWOŚCI

w oddziałach: Wełn, sukien, flanel

wełny czarne (specjalność), wełny kostjum., bluzk., sukna, flanel kraj. i zagr.

Jedwabi, welwetów, pluszów okryciowych
jedwabie sukn., bluzk., kraj. i zagr. welwety angielskie.

Towarów bawełn. kolorowych, jako to:
barchanów, flanel, multonów.

Towarów białych, płócien jarosl., bielefeld, angl.

Bielizny damskiej — nowe modele

Całe wyprawy po Rb. 125.— 275.— 550.— 850.— i wyżej.

Trykotaży i pończoszniczym

Konfekcja trykotowa, jako to: Bluzki, Szlafroczy, Halki, Bielizna spodn., pończochy, skarpetki.

Konfekcji

Bluzki, Matinki, Szlafroczy, Halki wełn. i jedwab., Suknie odpasow.

Haftów, przybrań i drobn. galanterji
Hafty kraj. i szwajc., koronki, przybrania, krawaciki, kołnierzyki, rękawiczki wełn.

Kolder i Kap

Koldry na waciu po Rb. 5.50, 6.90, 7.50, 8.40, 12.00 i wyżej.
Koldry wełniane „ Rb. 3.50, 4.00, 5.00, 8.00, 16.50
Koldry bajowe „ Rb. 2.85, 3.15
Kapy pikowe „ Rb. 2.00, 2.90, 3.60, 4.95 i wyżej.

Firanek

Firanek, story, kapy tiulowe.

Chustek i pledów

Chustki wełn. po Rb. 2.60—3.30—3.85 do Rb. 12.—
Pledy wełn. po Rb. 7.75—12.—

Fartuchów

Fartuszy: pensjonarskie, gospodarskie, strojne.

4-1627-1

EGZYSTUJE OD ROKU 1858

Skład Szkła, Porcelany, Pajansu, Majoliki i Naczyni Kamiennych

WŁASNA MALARNIA

6 Senatorska 6 **F. IZDEBSKI** FILJA: 20 Bracka 20
Telefon 20-78 w Warszawie Telefon 90-85

POLECA CAŁKOWITE WYPRawy ŚLUBNE.

Herby i monogramy na szkle i porcelanie. Największy wybór porcelany saskiej z król. fab. w Meissen. **Stały napływ nowości.**
CENY FABRYCZNE. 4-1602-3

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU

Wileńskie Biuro Komisowe

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50.

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.
Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych. 52-558-24

Dr. OSKAR GOLDBERG

akuszer. powrócił z Drusienik do WARSZAWY (Wielka 47). Klinika prywatna: LESZNO 73. 4-1631-1

Fabryka Jana Łuby

Warszawa, Leszno 63, (firma egzystuje od 1893 r.)
Wysyła za Rb. 2 k. 50 za zaliczką pocztową bez zadatku

zarowo - naftowa MASZYNE

do gotowania bez kłota z dwiema fajerkami. Maszynka wypala naftę w ciągu godziny za 1 kop.

Zadajacym wysyłam za Rb. 1 aparat benzynowy do wytępienia pluskw i wszelkiego innego robactwa domowego. 4-1510-4

Opakowanie, przeprowadzkę i przechowywanie mebli
przyjmuje kantor przewozowy

R. Wojewódzki i S-ka
Wilno, ul. Wielka № 76. Telefon № 132.
Załatwia operacje kolejowe. 11-1505-3

DRZEWKA OWOCOWE

4 i 5 letnie

DO NABYCIA

ze szkółek w Siemkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe; ceny niskie. Katalogi wysyłają się na żądanie. Adres: poczt. Mińsk, m. Siemków

R. Chełchowski. 13-1525-4

ZAKŁAD

Położniczo-Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, A. Rymszy i Waszkiewicz, stałe łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3. 52-634-20

POTRZEBNE 8000 rb. na pierwszą majątkę i 4000 rb. na drugą zastawną domu. Wiadomość u Karpowicza w Wileńskim Banku Ziemskim od 11 do 3. 3-1633-1

* Mam zaszczyt zawiadomić Sławną publiczność, że od 8-go września r. b. zaczyna funkcjonować pod moim kierunkiem

RESTAURACJA

(była Romejko)

ULICA WIELKA № 36.
Z uszanowaniem **K. Sitkiewicz.** 2-1640-3

OGŁOSZENIA DROBNE.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE p. J. J. sińskiej, Zawalna 21, poleca nauczycieli, nauczycieli na stałe posady i lekcyjne, francuski, niemiecki, polski, froeblovski, ochotnie. 8-1624-6

Gimnazysta-korepetytor powołany przez lek. M. 2-1638-1

Na tanią NAUKĘ w KOMPLETACH i 2-jej szkół średnich przyjmują się zapisy chłopców i dziewcząt od godziny 4-jej do 5-jej. Dla pozamięscowych — **PENSJONAT**. Zarzecz, d. Honesti, m. 12. 10-1492-0

Zarząd MIEJSCA na wyjazd 800—500 rub. kijowska mińska, Litawa. — Wykwalifikowane NAUCZYCIELKI p. J. J. zyk., przyrod. Wilno, Wileńska 28, kin. 2-1630-2

Pjanistka M. Radolińska (Dresdńska) profesorka Konserw. Wileńskiego, obecnie też lekcji prywatnych i bierze współudział w koncertach. Oferty: Nadbrzeżna 8. Konserwatorjum. 3-8

Dentysta Nowiński. Leczenie elektrycznością, trzyczęściowa, wyjątkowo doskonała bez podniebienia. Wyłączenie koronki. Plomby porcelanowe. Wyłączenie bez bólu. Wilno, Prospekt, 43. 8-1630-3

PRZYJMUJE obywateli pol. i zagran. 2-1638-1

Przyjmuje na mieszkanie starsze i młodsze, uczące się panienki, dając im doskonałe utrzymanie i staranne opiekę. Portowa, 5-7. 3-1630-3

Z powodu wyjazdu sprzedaje się dom, jak również 1-3 pokojowy, pałto studenckie. Ogł. od 1-3 do 3-1630-3

1 lub 2 pokoje umeblowane na naj. 2-1642-1

POLITYKA

Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi.

XII.

Zapewne wskutek bezustannej presji oficjalnych doniesień, indywiduów prasy reakcyjnej, wreszcie podległości szkolnym, wie- ciu z pośród inteligentnych kadetów, socjalistów etc., nasze dzielnice za „iskoni” rosyjskie i w rezultacie na domaga- nie Polaków o równopraw- nienie patrzy, jak na chęć za- władnięcia krajem i ludem rosyjskim (bo takiej różnicy, nie między wielko- i białorusem nie dostrzegają!).

Oczywiście podobny pogląd na sprawę naszą na kiesach nie ula- gnia postom sytuacji i pociągał za sobą bezustanne niezrozumienie ich wzajemnego stanowiska.

W dodatku i Rus i Litwa w su- polaków więcej przedstawicieli, chociaż z sympatyzującymi nam, (choćby względnie) wolnościowcami! Z trybuny przeto daleko częściej padały skargi Piatonów i Eulogju- zów na ucisk, doznawany przez prawosławie ze strony katolickiego Kościoła, częściej dawały się słyszeć głosy Mielników, Iwaszczenków et cetera, dowodzących, że oni nie „aby sprawy Białej Rusi roz- niać” i t. d...

Z naszej strony nie było możliwości odpowiadać na te wszystkie bred- nie! — Parlament, to nie miejsce do wyjątkowego wykluczenia się, ale do pracy, do stawiania pozytywnych wniosków i debatowania nad nimi.

Odpowiadanie zresztą takim świa- domie zmyślającym posłom, jak przy- wódcy ruchu anti - polskiego, lub „gluptakom, pełniącym rolę gramofo- nów, prócz straty czasu, nie pociągają- cego żadnego innego rezultatu.

Natomiast były pewne kwestje ważne, które właśnie dla sparałizo- wania naganki polakożerczej należa- ło bezwarunkowo wysunąć na plan pierwszy.

Do takich np. należą wszelkie ograniczenia, dotyczące nas samych, jak np. dotąd istniejące zakazy, zabraniające „osobom polskiego po- kolenia” nabywania ziem pewnych kategorii, zajmowania pewnych sta- zów, używania języka swego w nie dozwolonym i t. d. i t. d...

Nie ze wszystkimi sprawami na- leżało czekać na ogólną decyzję i oddawać do rozstrzygnięcia równo- uprawnienia wszystkich narodowości i wyznań!

Interpelacja w sprawie Żelwian- skiej powinna była mieć miejsce na posiedzeniu. Debata odno- snie jednej antypolskiej wycieczki, a w każdym razie ośmieszyla ją przez podawanie niezgodnych słów, stanem rzeczy.

Bezwarunkowo należało wypro- sić na jaw sprawę decyzji zarzu- tów, mocą której katolicy księża, w przeciwieństwie do protestantów, musieli o- gódy podlegać swe stanowiska duchowne, temu nie podlegali?

Gdy więc biskupowi wileńskie- mu nie wolno było zająć fotelu po- wiewskiego z pozostawieniem na sta- cjonariusza pasterza djeceji — archie- diecezji i Platon, choć zakonniczy, nie mieli najspokojniej przez cały czas trwania 2-jej Izby, przez niko- go nie niepokojeni.

A przecież decyzja senatu opiera- ła się na tym, jakoby księża katolic- cy pobierają pensję od rządu (?), a księża, a więc nie mieli prawa jedno- cześnie zajmować i posadę i miejsca w parlamencie.

A przecież duchowieństwo pra- wie nasze. Tam istnieje formalne „pensja idzie faktycznie z kas rządo- wych, gdy tymczasem nasi księża pobierają placę z funduszu własnego, kościelnego im, a raczej „wzię- tego pod opiekę” po powstaniu 1863 roku.

Nikt nie zwrócił uwagi na tę krzywdzącą niesprawiedliwość, nikt nie uważał za potrzebne wystąpić z interpelacją. A jednak to było właśnie potrzebne i bezwarunkowo należało dla naszych posłów.

Oburzającą decyzją, która zapad- ła w przeddzień zwołania pierwszej Izby, a nakazywała w towarzyst- wach, na posiedzeniach etc. używać języka rosyjskiego na całym obsza- re Rusi i Litwy (z wyjątkiem gub. kowieńskiej), też kwalifikowała się

do przedłożenia odpowiedniego wniosku. Nawet była o tem mowa na którymś posiedzeniu „terytorjalistów” z pierw- szego parlamentu, ale uznano, że to za mała drobnostka, aby warto było tem oddzielnie się zajmować. Wów- czas wszakże wierzono, że przyjdzie na porządek dzienny owo ogólne równouprawnienie!

Zato posłowie 2-go parlamentu, powinni byli nie czekać na te pow- szechnie szczęśliwości, lecz wyrwać co się da, do najmniejszych rzeczy włącznie!

Wogóle można było choćby wpro- wadzić pod obrady jakikolwiek ze „spraw polskich” na Litwie i Rusi, żeby dać możność coram publico ujawnić to wszystko, co tam się dzia- ło i dzieje dalej, pomimo ukazów to- lerancyjnych.

Tego nie zrobiono.

Z wnioskiem autonomicznej Korony również spóźnili się posłowie tamtej- si, ale nie z własnej głownie winy. Sprawa była zbyt ważną, nie można było jej było rzucić lekkomyślnie, nie opracowawszy napróżd drobniogowo wszystkich szczegółów wniosku i nie zbadawszy dokładnie gruntu, na ja- kim ewentualnie stanąć wypadnie.

Posłowie kresowi oczywiście pod- pisali wniosek, bo zresztą nie pod- pisać nie mogli. Byliby się zanad- to skompromitowali odmową i osta- tecznie, do niczego ona nie prowa- dziła.

Niektórzy wszakże uważali ten wniosek za przedwczesny. Dlaczego? Nigdy nie mogliem zrozumieć ani motywów tego twierdzenia, ani gruntu, na jakim ono wyrosło.

Tymczasem wniosek autonomiczny przedwczesnym nie był wcale, a ra- czej byłby on nim zawsze wtedy, kiedyby go wniesiono...

Sprawa autonomia, aczkolwiek nie obchodząca bezpośrednio ani Litwy, ani Rusi jako krajów, miała kolosal- ne znaczenie dla polskiej ludności tych dzielnic.

Gdyby bowiem zdecydowano tą sprawę w sensie twierdzącym, było- by przez to samo zapewnieniem rów- nouprawnienia Polaków na kresach. Poza tem dla każdego kresowca, u- ważającego się za Polaka, byłoby kwestją nader doniosłą sąsiedowa- nie z krajem, gdzie jego narodowość posiadała należne jej prawa bytu po- litycznego.

Jeśli więc uważać za przedwczes- ny wniosek autonomiczny, to znowu chyba tylko z punktu widzenia „nie- drażnienia” uczuć tych, których za- wsze drażni wszystko, co tylko dla nas jest korzystnym.

Posłowie Polacy z Litwy i Rusi powrócili do domów z pustymi ręko- ma...

Nie zrobili nic...

Czy jednak zrobić mogli cośkol- wiek?

Czy mieli możność pracy jakiejś poważniejszej i zorganizowanej?

Mnie się zdaje, że nie.

Krapowało ich wszystko, aż do pretensji i zarzutów ze strony wła- snych wyborców włącznie.

W dodatku nie mieli tego wyko- lenia, jakie przeszło społeczeństwo w Koronie przez pracę około pod- trzymywania ducha narodowego w cią- gu najstraszniejszych epok Hurków, Ma- ksimowiczów etc...

Pobyt ich wszakże nie pozostał bez rezultatu. Zbliżyli się z Kor- oniarzami, poznali się z nimi wzajem- nie lepiej i dzięki solidarności, ina- czej, łagodniej nieco stanęła wśród Polaków sprawa agrarna, aniżeli w pierwszej Izbie.

W każdym razie — chęci mieli najlepsze — środki zaś do pracy naj- gorsze.

Jeśli poselstwo ich owoców nie wydało oczekiwanych, wina spada nie na nich.

Włodzimierz Dworzaczek.

Listy z Podgórze.

—o—
V.

W przedudny niedzielny ranek wyruszyłam piechotą na stację ko- lei, na pociąg do Wadowic. Wska- zano mi nową, bliższą drogę. W pół godziny stanęłam z drugiej strony dworu. Trzeba było zejść na tor kolejowy, od którego oddzielał mnie wał ziemny i rów szeroki, świecący zieloną wodą. — Pociąg stał już na stacji. Kładki żadnej woko- ło, jak okiem sięgnąć! Dzwonki dzwoniły na odjazd pociągu, a ja wyszyłam bożka emancypacji (od wszystkiego muszą być bożki w wieku poszukiwania coraz nowych),

aby mi dał moc przeskoczenia za- wady. — Toć mógłby ją pokonać la- da okaz brzydszy połowy roku ludz- kiego! Bożek jednak okazał się glu- chy. Widocznie podejrzewał szcze- rość kultu mojego dla siebie. Prze- skoczenie w obec logiki okazało się niemożliwym. — A tymczasem po- ciągnął, gwizdnawszy pogardliwie, ru- szył powolutku w moich oczach ku Wadowicom!

— „Gdyby też pani dobrodzie- ka o cztery minuty wprzód poszu- kała miśdysy stasami drzewa — wołał do mnie jakiś cesarsko - królewski kolewojciec z drugiej strony toru — tam jest deseczka, wprawdzie dość ryzykowna! A teraz trzeba czekać trzy godziny na następny pociąg!” — I pani dobrodziejka czekała, klęła w duchu wszystkie bożki, doczekała w końcu i znalazła się w Wadowicach, po godzinie drogi żółtą koleją pół- nocną, od Kalwarii. — Nowe strony, nowa miejscowość, olbrzymi tłum ludzi — i ani jednej twarzy znajej! — Ale odczuję samodzielną i eman- cypacja w końcu? na przekór bożko- wi pomyślałam sobie. I po godzi- nie miałam już pięć osób znajomych i byłam oprowadzoną po wystawie i zaproszoną do cukierni! — Bodaj to swoi!

Jechałam z przekonaniem, że zdo- będę porównanie wystawy do wy- staw w Rosenbach i Poniewiezu u nas, na Litwie — a już na początku zobaczyłam, że porównać ją można tylko z wystawą w Wilnie.

Nazwano ją okrągową wystawą rolniczo-przemysłową — i okazał jej zajęty siedemnastu sal w gmachu kilkopiętowej Szkoły Wydziałowej żeńskiej — prócz tego jedną salę główną i kilka pawilonów i placów, zastawiony maszynami rolniczymi.

Podzieleno wystawę na działy: 1) Rolniczy. 2) Metalowy. 3) Tkacki. 4) Rękodzielniczy. 5) Robot kobiecych. 6) Artystyczny i sztuki stosowanej. 7) Stolarski. 8) Spożywczo-napojowy. 9) Górniczo-hutniczy, oraz dział 10) prze- mysłu rozmaitego: z drzewa, z pa- pieru, ze skóry, z betonu, ceramiki, koszykarstwo, powroźnictwo — oraz dział pszczelniczy.

Niezmierznie żałowałam, że nie trafiłam na dzień wystawy żywego inwentarza. — Właściciele przyprowa- dzili swoje okazy tylko na jeden dzień, chociaż wystawa trwa od 24 sierpnia do 7 września. Dział żywe- go inwentarza miał 30-tu wystaw- ców: w tem siedem Kolek Rolni- czych wystawiło, oprócz inwentarza i drobin, wspaniałe okazy nasion zbożowych. Mówią kompetentni, że wogóle w tym dziale wspaniale były konie i nierogacizna. Bydło, chociaż ładne, ale jest mniej na pierwszym planie w gospodarstwach galicyjskich, niż u nas, na Litwie.

Przemysł mleczarski wcale na wy- stawie nie figurował naprzykład. Tutaj, jak mi się zdaje, duże gospodar- stwa wspierają siebie przemy- słem fabrycznym. Naprzykład hr. Franciszek Lubieński, właśc. dóbr Stryszów, oprócz okazów rolnictwa, wystawił okazy fabryki drzewnego przemysłu jak: korki do butów, deski do prania (pralki), wełna drzew- na, to jest wiórki delikatne do opa- kunków i t. p.

Nazwiska wystawców nasion zbo- żowych, ziemniaków, jarzyn bura- ków, takie, jak: Żyła, Partyka, Ku- beczo, Gasiorek, Węda, z dodat- kiem do niektórych godności: Wójt, wskazują na rozwój rolnictwa u włościan. Nasiona zboża, bardzo este- tycznie ułożone na stołach, i w du- żej ilości okazów, zaimponowały mnie, urodzonej wieśniaczce, bu- jnością wyglądu. Takich ziarn psze- nicy jarej, ogromnych i burztyno- wych, — u nas, na Żmudzi, nie spotykałam nigdzie. — Żal mi było, że nie mogłam porównać, czy konie i krowy wystawców: Laska, Grzesia- ka Płonki, Głucha, Srokosza, Kubar- ka i t. d. — przewyższają lub do- równywały naszym włościańskim ardenom i naszym wiejskim pół-kwi i ówiero-krwi holendrom i szwy- com. — Właściciele dóbr było nie- wielu, jako wystawców. — Głęboki- ce p. Marji Duninowej miały ślicz- ną trzodę chlewną. Jurczyce Ewy Hallerówny, dały duży zbiór nasion i okazy miodu. Dr. Jaworski, właśc. dóbr Kossowa, wystawił krowy; właściciel Kaśnej Dolnej — p. Kod- rebski — także krowy; pozatem — wystawa była polem popisu gospo- darstw mniejszych.

Dział metalowy dał okazy du- żej fabryki, jak Towarzystwo austr. górniczo-hutnicze w Wiedniu — fa- bryki maszyn w Trzebinu, w Żywcu, w Krakowie, w Oświęcimiu, miały swoje okazy młocarki, kieratów, sieczkarni, pomp, kranów i t. d.

Cegielski z Poznania wystawił 149 maszyn różnorodnych rolniczych. — Towarzystwo akcyjne fabrykacji sru-

muterek w Oświęcimiu — dało tablice śienne z wzorami sru- b. —

Mnie zaś zaimponowała najwię- cej szkoła zawodowa przemysłu że- lazowego w Suzkowicach, pod Myśle- nicami, która dała 8 dużych tablic z przedstawieniem toku nauki prak- tycznej i z kolekcjami wyrobów prze- mysłu żelaznego. Fabryka zegarów wieżowych Miśowicza w Krośnie, fabryka pilników Jana Sadala w Grzegórkach pod Krakowem, fabry- ka siatek żelaznych Góreckiego w Krakowie — ślusarnia Dominika Jura w Kętach, brzmieniem nazwisk fa- brykantów i ładnymi okazami cie- szą oczy zwiedzających.

Dział tkacki (niewiadomo dlate- go nazwany tekstylny) ma piękne płótna, chustki, ręczniki, drelichy fabryki szkolnej ręcznej w Wilamo- wicach. Chrześcijańskie Tow. tka- ców w Andrychowie przedstawiło płócienną i drelichy b. praktyczne i mocne, ale w kolorach i desenjach mniej gustowne. Akcyjne Tow. wy- robów sukniennych w Łańcucie dało okazy sukna, koców kilimków, ładne w kolorze, i b. puszyste w gatunkach, a cienkie w wyrobach. Kuśnierze, krawcy, lakiernicy, szeto- karze, bednarze, powroźnicy — z Kęt, Wadowic, Białej, Oświęcimia, o nazwiskach swoich, zapewniają dział rękodzielniczy. W dziale spo- żywym, przeważnie nazwiska o nie- mieckim brzmieniu, jako wytwór- ców jarzyn suszonych, win, likierów, Jedną kobietą, Emilią Bysiekiewicz- czową w Now. Sączu, dała konfitu- ry, soki i konserwy w słoikach. — Chrabąszcz — restaurator i Fryś — piekarz, oraz Stan. Wolny w Stanisła- wowie dali skromne okazy swego przemysłu. Ten ostatni swoją „Ka- wę Wolnego” — reklamował wszędzie na korytarzach aż do znużenia. — Gospodynie galicyjskie źle robią, nie biorąc udziału w takich obwo- dowych wystawach. Nasze panie polskie na Litwie daleko chętniej przedstawiają owoce swej pracy gos- podarzej i wszelkich przetworów w dziale wędliniarstwa i rozmaitych konserw. Taki obwód wadowicki, sięgający aż do Suchej — liczy parę dziesiątków tysięcy ludności, — i pa- nie galicyjskie muszą też być gos- podyniami — więc pocóż taka fijoł- kowa skromność.

Koszykarstwo — przedstawione przez szkołę koszykarską w Zatorzu, dało śliczne w rysunku i delikatne w wyrobie meble, opłatanie rajfa. Fotele niskie, w kształcie zębatego liścia i miękkie wplecione rajfa, eta- żerki, żardinierki, łóżko plecione, stoły — wszystko bardzo wykwintnych kształtów. Ceramika skromnie się przedstawia. Próbkę cegieł i drenów z cegielni ks. Marji Ogińskiej w Bóbrku i kafle różnych odmian z fabryki w Dębniakach pod Krako- wem — oto wszystko. Ta ostatnia fa- bryka, wyrabia i rzeczy artystyczne: — ładne urny stylowe, ręcznie ma- lowane, naczyń majolikowe w sty- lu góralskim i t. p. — ale nie z tych okazów tutaj nie przedstawiono.

Dział pszczelarski bardzo skro- mny: ma parę miodarek i kilka mo- deli uli pszczelnych i... pustych. W dziale stolarstwa najpierwsze miejsce trzyma Towarzystwo stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej i szkoła tegoż Towarzystwa. Jest tu całe u- rządzenie pokoju sypialnego: łóżko, szafka, stół i umywalka z białego prostego drzewa, zupełnie nie poli- turowane ani lakierowane, a tylko zdobne czarnym drzewem w formie okucia w starym góralskim rodzaju.

To są spr. ety tanie, przeznaczo- ne dla włościan i mieszczań tutej- szych, formą przypominające sprzę- ty ich codzienne, tylko uszlachet- nionych nieco linii.

W rozmowie z dyrektorem tego zakładu odezwałam się nieśmiało, iż wydają mi się niestosowanemi do rodzaju sprzętów błąt z mar- muru czerwonego na umywalce, lub na szafie bufetowej. Odrzekł mi, że to będzie wyrzucone, gdyż i styl psuje i cenę podnosi — że można to zastąpić czarną blachą wzorzystą.

Zwróciłam uwagę na mebelki dziecięce stolarza Hanuszkiewicza z Krakowa: ładną byłaby kolebka, w kształcie wózka, z dużym bocianem czarno-białym u wezłowia do za- wieszania firanek, gdyby nie wypa- lanie i ażury na ścianach wózka, przypominające kolorami i postacia- mi secesję. Brak stylu — a szkoda! bo można i pracy dużo.

To samo da się powiedzieć o kredensach i bufetach: coś w nich jest, a czegoś niema! Jakby kilka idei kiódcących się z sobą porodziło każdy z tych przedmiotów, składał- ładu technicznej roboty. Modele ławek szkolnych z Jasła, leżaki i fotele składane, dość praktyczne i... pospolite. W dziale sztuki stosowa- nej na pierwszym miejscu są ety-

kiety, winjety i afisze artystyczne artystki - malarki pani Anny Grama- tyka - Ostrowskiej. Choćby afisz tej wystawy! Co za wspaniałej siły jest ten człowiek z młotem! Jaki rozmach w tem ramieniu, wykującym coś jakby przyszłość! Znajac tę wiotką, ładną postać młodej artystki, nie chce się prawie przypuścić, że tyle siły mieć może jej talent. Trudno wszystko szczegółowo opisać w tym dziale. Krakowskie firmy: witrażów, wyrobu szat liturgicznych, drukar- nie, stereotypy, introligatornie, dział fotograficzny — to wszystko ładne, ale prócz kilku ornatów złotych po 4,000 koron i kilku książek w stylu starym, w skórę pstrą opraw- nych, nic tam uwagi bliżej nie zwraca. Jubilersko-rymarskie wyro- by pasków metalowych w średnio- wicznym stylu — są bardzo ładne.

O dziale robót kobiecych pomo- wie obszerniej, wzmiankując na razie mniej ważne rzeczy. Kilka pracowni haftów, kilka szkół, parę stowarzy- szeń przemysłowych kobiecych we Lwowie i w Kętach dało okazy gu- zików nicianych, szcetek, haftowa- nych monogramów, wyrobów po- czoszcznych.

Ochronka ks. M. Ogińskiej z Bóbrka wystawiła kilka przeslicz- nych w rysunku, wprost koronko- wych kapeluszy ręcznie plecionych z rajfi. Jakaś właścicielka dóbr da- ła parę dywanów, sztych włóczka- mi, coś środkującego między baro- kiem a secesją, o ile tego rodzaju środek istnieć może! Również komplikacja stylów odznacza się jeden ekran, na którym jest ślicznie wykonany haftem paw, nad nim biały wielki księżyc — pod nim dużo różowe nadkwiaty na pastrem morzu, obok niego brązowy nietoperz — ko- ło tegoż znowu czerwone cyklameny! O retę! Nacóż tyle trudu w prze- ślicznej technicznej robocie igielką i jedwabiami na tle białdo-zielonym! Czyżby osoby mogą strawić taką ka- kofonię kształtów i barw — żal pawia wśród chaosu dysharmonijnego! Zato pęk białych narcyzów na niebieskiej materii dziwnie nastrojowy. Podję- łąm się opisać różnice dwóch rak kobiecych, które te dwie roboty wykonywały. Tanta musi być „tłusta i pękata, jak ta kobieta strojna i bogata”, a ta wązka, długa, nerwowa, o paznogiach różowych — i no! chciałabym widzieć współczesnego modernistę, któryby się w tej ostat- niej nie zakochał.

Piękny jest i efektownie zrobio- ny Krakus, o twarzy malowanej, a kapocie haftowanej kolorowymi jed- wabiami. To ekran dla dziedzica dóbr z czystą hypoteką i doskona- łym kucharzem.

Ale dość o tem, przechodzę do działu, na którym najwięcej powie- dzieć można — do działu haftów w stylu polskim i ubiorów damskich, czyli Polskiej Mody.

W jednej sali mieszczą się: Koło Artystek Polek, Związek Handlowo- Przemysłowy Zjednoczonych Hafia- rek i Krajowa Szkoła hafciarska w Makowie.

To pierwsze Towarzystwo dziś jest pod przewodnictwem p. Józefy Geppertówny i p. Leony Bierkowskiej; skarbniczka p. Zofia Jasińska, sekre- tarka p. Marja Wołńska. Założone w r. 1900 liczy do 80 członków i główną siedzibę ma w Krakowie. Celem Koła Artystek Polek jest wpływanie na szerszą warstwę ko- biet polskich, w celu budzenia za- miłowania i poczucia artystycznego, opieka nad polskim przemysłem lu- dowym i ubiorem ludu polskiego, oraz uszlachetnianie tego przemysłu i podnoszenie go do artystycznej wartości; nadto dążenie do nadawa- nia wyrobom polskiego artystyczne- go przemysłu odrębnej cechy ro- dzimnej, opartej nie tylko na moty- wach ludowych polskich — ale na faunie, florze i przyrodzie kraju na- szego.

Koło stara się o ułatwienie zbytu dla dzieł sztuki i wyrobów sztuki stosowanej. Pod artystyczną nieja- ko opieką Koła utworzył się Zwią- zek Zjednoczonych Hafiaerek. Naj- przód zorganizowała go p. Leona Bierkowska w Makowie, a później ksiądz Caputo, ówczesny makow- ski wikary, to stowarzyszenie udo- skonalił i w kierunku handlowym rozszerzył. Od lat dwóch kierow- niczką Związku jest p. Kulakowska, osoba fachowo udołbiona, energicz- na i praktyczna; liczy on 70 człon- ków i daje zbyt przeslicznym w kra- ju i za granicą.

Szkoła hafciarska w Makowie istnieje od lat kilkunastu, ale do- piero od lat kilku datuje się jej rozwój, rosnący z dniem każdym. Stało się to równo z zamianowaniem przez Wydział Krajowy artystki- malarki, p. Leony Bierkowskiej i

Echa zabójstwa hr. Komarowskiego weneckiej udało się wzorzyć schyłki Tarnowskiej, pisany z Kijowa do rokata Półkownika do Weneckiej, jest wyraźnie mowa o zamordowaniu narowskiego „Matin“ Donosia, białe a. b. m. przybył do Tarnowskiej i miałourke, ojciec pań Tarnowskich, na konferencję z obrońcą swej córki, widzieć on, że ani na chwilę nie mógł wypuścić, aby córka jego mogła być odznaczona chynego mordem. Chciał on wysłać wysoką kaszę za córkę, ale się z odmową. Tarnowska była badano już kilkakrotnie.